

Me som Rom, tumen san gadże [1978]¹

ANDRZEJ MIRGA²

Abstrakt

Poniższy artykuł Andrzeja Mirgi pochodzi z numeru specjalnego czasopisma „Etnografia Polska” 22(2) 1978 poświęconego Romom (w tym czasie konsekwentnie nazywanymi „Cyganami”) i studiom romoznawczym. Autor ukazuje wizerunek nie-Roma rozpowszechniony wśród Romów Karpackich – mieszkańców romskiej osady na polskim Spiszu. Całość oparta jest o dychotomię „Rom – Gadzio”. Artykuł publikujemy za zgodą Autora i redakcji „Etnografii Polskiej”.

Słowa kluczowe: Romowie Karpacky, Romowie, Gadzie, dychotomia, stereotyp, prawo zwyczajowe.

Me som Rom, tumen san gadże [1978]

The following article by Andrzej Mirga is republished from a special issue of ‘Etnografia Polska’ journal 22(2) 1978 devoted to Roma (at that time consistently referred to as ‘Gypsies’) and Romani studies. The author presents the image of the non-Roma people widespread among the Carpathian Roma – inhabitants of a Roma settlement in the Polish Spiš region. The argumentation is based on the dichotomy ‘Rom – Gadjo’. The article is published with the permission of the Author and the editors of ‘Etnografia Polska’.

Keywords: Carpathian Roma, Roma, Gadjo, dichotomy, stereotype, customary law.

W przedstawionym szkicu chciałbym ukazać wizję gadża, taką, jaka istnieje w oczach Romów, mieszkańców mojej osady. Nie będzie to wypowiedź pretendująca do

¹ Poniższy artykuł Andrzeja Mirgi pochodzi z numeru specjalnego czasopisma „Etnografia Polska” 22(2) 1978 poświęconego Romom (w tym czasie konsekwentnie nazywanymi „Cyganami”) i studiom romoznawczym. Artykuł publikujemy za zgodą Autora i redakcji „Etnografii Polskiej”. Zachowujemy w nim oryginalną pisownię (np. słowo „gadzio” pisane z małej litery i kursywą, acz nie zawsze konsekwentnie). O ile nie zaznaczono inaczej, przypisy dolne pochodzą z oryginalnego wydania.

² Autorem artykułu jest Cygan-Rom z Czarnej Góry, aktualnie student etnografii UJ. Tekst napisany w formie relacji autobiograficznej został do druku przygotowany przez A. Bartosza i L. Mroza.

szerokich uogólnień z racji nieznamomości kultury Romów wędrownych. Nie będzie też to wypowiedź w pełni reprezentatywna nawet dla społeczności Romów osiadłych, choć sam z nich pochodzę. Moja osada różni się bowiem od innych znanych mi osad cygańskich z terenu Karpat. Choć usytuowana jest, jak inne, w pewnym oddaleniu od zabudowań wsi i granice jej są wyznaczone dość ściśle (rzeka, las, droga), to leży w ważnym punkcie regionu, gdzie krzyżują się głównie drogi, gdzie znajduje się wiele urzędów i placówek usługowych, przystanek autobusowy itd. Takie usytuowanie osady z dawna zaważyło na ściślejszym niż gdzie indziej kontakcie Romów ze światem zewnętrznym, a szczególnie z mieszkańcami miast, którzy tu przyjeżdżają w charakterze wczasowiczów i turystów. Nie pozostało to oczywiście bez wpływu na kształtowanie wzorów zachowań i pojęć o gadżach.

Rozróżniam tu dwie formy egzystencji Romów, koczownictwo lub jego silną tradycję oraz formę osiadłą, gdyż warunki te mają poważny wpływ na kulturę Romów i odróżniają ich od siebie w wyraźny sposób. Różnice te znalazły odbicie w tym, że sami Romowie ostro ten podział odczuwają. Istnieją oczywiście i wspólne tradycje Romów – do takich należy m. in. stosunek do nie-Cyganów – gadżów. Owo pojęcie funkcjonuje w społeczności Romów niezależnie od grupy i miejsca ich przebywania.

Romowie uznają dychotomiczny podział ludzi. Jedną część społeczeństwa stanowią gadže, drugą – oni sami, Romowie. Temu podziałowi odpowiada inny, na „białych” i „czarnych”. Znajduje to odbicie w języku – gadżów często określa się po prostu parno („biały”), a Romów kało („czarny”). Również w języku miejscowych gadżów rozróżnienie według koloru skóry funkcjonuje. Przy tym *gadžo* nazywał Romów „czarnymi” nie tylko w związku z ich ciemną karnacją, czarnymi włosami i oczami, ale również i z racji brudu, który dodawał do wizerunku Roma, często nie bez słuszności.

Gadžo oznacza nie-Cygana, „białego”, człowieka obcego oraz – pewna cecha szczególna, zawarta również w tym określeniu – pracującego na roli. Tym samym często *gadžo* odnosi się li tylko do chłopca.

Oczywiście nie sami chłopcy tworzą społeczeństwo. Oprócz nich Romowie dostrzegają inną grupę społeczeństwa – panów, mieszkańców miast. Tych określa się terminem *raj*, przy czym nie stosuje się jakiegokolwiek podziału wewnątrz ludności miejskiej na kategorie. Wszyscy oni są *raja* – panowie. *Raj* według Romów to pan, to nie chłop, który pracuje na – roli, lecz człowiek miastowy, czysty, mądry.

Obu terminom przypisane są szczególne treści emocjonalne. I tak *gadžo* jest określeniem pejoratywnym, *gadžo* to ktoś nisko umiejscowiony w hierarchii społecznej. Rom jest lepszy od każdego gadża. Natomiast *raj* to ktoś o wyższej kulturze, umysłowości, to nie taki prostak, jak chłop. O Romie, którego porównuje się lub określa jako *raj*, można wnosić, że jest bogaty, ma wysoką pozycję wśród swoich, przyjmuje miejski styl życia. Takiego Roma określa się mianem *raj*. Mówi się *dzivel sar raj* (żyje jak pan). Niekiedy miano to zyskuje wydźwięk zabarwiony złośliwością, zazdrością, a czasem i nutą goryczy, kiedy biedniejszy Rom mówi *na jav ajsa baro raj* (nie bądź taki wielki pan, nie wynoś się ponad innego, biedniejszego Roma).

Terminy *gadžo* i *raj* są więc przeciwstawne, kontrastowe pod względem emocji i wartości, jakie podkłada pod nie Rom. Nazwanie Roma gadżem jest dla niego obrażą. Dlatego szczególnie często ten wyraz słyszy się podczas kłótni, kiedy to odpowiednio zostaje udekorowany w barwny zestaw epitetów. O Romach skąpych, niegościnnych, wynoszących się ponad swych pobratymców powiada się: *na dzia ke tende, bo jon hin sar gadže* (nie idź do nich, bo oni są jak gadże). Gadżem nazywa się też Roma, który przestaje mówić swym językiem, językiem wyuczonym w rodzinnym domu. Zdarzało się, że jakaś rodzina po pewnym okresie pobytu w mieście przyjechała odwiedzić swych krewniaków w osadzie. Aby podkreślić swą inność, pańskie maniere nabyte w mieście, rozmawiali nie w *romanes*, lecz w języku miejskim, języku gadżów. Oczywiście w oczach Romów uzyskiwało to wręcz przeciwny efekt, powszechnie oburzano się na „miejskich” Romów. Mówiono *kało sar jangar a po romanes na vakerel* (czarny jak węgiel, a po cygańsku nie mówi).

Istnieje u Romów jeszcze inny sposób klasyfikowania ludzi, oparty na etycznych zasadach. Służy temu określenie *manuś*, *manusiben* co po polsku znaczy człowiek, człowieczeństwo. Rom oczywiście jest *manus*, chyba żeby postępował wbrew obyczajom, zasadom moralnym, tradycji. Wówczas odmawia mu się tego miana. Gadżów Romowie tym terminem obdarzają rzadko. Zyskuje to miano *gadžo*, który wyróżnia się szczególnie pozytywnym, przychylnym stosunkiem do Romów, jest po prostu ludzki wobec nich. Na ogół gospodarz zamieszkały najbliżej osady, który (również we własnym interesie) stosunki z Romami układa na zasadach serdeczności, bywa nazywany *manuś*. Romowie chętnie pomagali mu przy pracach polowych, on zaś nie musiał się obawiać, aby mu cokolwiek z obejścia zginęło.

Dla uzupełnienia tego, co powiedziano wyżej, należy wyjaśnić pewne charakterystyczne zachowania Romów względem gadżów. Zachowania, które w oczach tych ostatnich szczególnie mocno określają Romów jako społeczność odmienną, obcą, działającą niekiedy na ich szkodę.

Zasadnicza różnica między Romami koczownikami a osiadłymi uwidoczniła się w punkcie zetknięcia się ze społecznością gadżów. Koczujący Rom traktował mianą wieś wyłącznie jako obiekt, z którego różnorodnymi sposobami można wydobyć potrzebne do życia środki. Nigdy nie wytwarzały się na tym styku trwalsze związki czy zależności. Sytuacja Romów osiadłych jest zgoła odmienna. Choć postawieni poza nawiasem społeczności wiejskiej (w sensie dosłownym mieszkają poza obszarem wsi), to jednak z tą społecznością związani byli zawsze różnorodnymi zależnościami, głównie ekonomicznymi. Osiedlali się bowiem przede wszystkim rzemieślnicy, w Karpatach zwłaszcza kowale, pełniący ważną funkcję usługową wobec wsi, która w zamian dostarcza Romom środków utrzymania. Obok tego istniały i inne sposoby ich zdobywania: wróżba, kradzież itp., u Romów osiadłych jednak odgrywające bardzo małą rolę.

Kradzież w ocenach moralnych różnie była i jest traktowana przez Romów, aczkolwiek był to po prostu jeden ze sposobów zdobywania pożywienia. Oczywiście

było tak do pewnego czasu, jako że nastąpiły w tym względzie, podobnie jak w całej gospodarce Romów, daleko idące zmiany. Wynikają one zarówno z niezależnienia się Romów w zakresie zaopatrzenia w dobra, jak i z ogólnych przemian obyczajowych (zwłaszcza przejmowanie wzorów i wartości moralnych z zewnątrz wskutek słabości tradycji własnej i własnych wzorów).

Warto też wskazać, co było najczęściej przedmiotem kradzieży. Romowie osiadli kradli przede wszystkim, płody rolne wprost z pola (ziemniaki, kapustę), a spotyka się to do dziś. Kradnie się też snopki zboża na robienie sienników i drewno na opał na zimę. Tym działaniom nigdy nie towarzyszyła negatywna ocena Romów. Branie drewna z lasu traktuje się niekiedy wręcz jako sport, jako wysoką umiejętność (lasy okoliczne są własnością prywatną). Dumny jest ten z Romów, który zapewnił sobie opał na zimę biorąc go z lasu. Wyjątkiem natomiast są kradzieże z zagrody chłopca. Kradzież bardziej wartościowych przedmiotów (pieniądze, odzież itp.) spotyka się z negatywną oceną Romów. Do głosu dochodzą w takiej sytuacji względy praktyczne. Pogorszyć by to mogło bowiem sytuację Romów, i tak już nie najlepszą; ich kobiety miałyby utrudniony wstęp do domów gadźów, a ponadto gadźowie są na tyle silni i liczni, że potrafią sami egzekwować sprawiedliwość. Zdarzało się, że przychodzili do osiedla i Roma, który wobec nich przewinił, wyciągali z domu i bili albo sprowadzali milicję.

W ostatnich latach, gdy kontakty z miastem są szczególnie intensywne, złodziejska działalność Romów skierowana została w stronę miasta. Jest to własność niewielkiej liczebnie grupy osób, ale fakt to godny odnotowania. Romowie mianowicie dość powszechnie poczęli handlować na bazarach miejskich, czemu zazwyczaj towarzyszą drobne oszustwa, ukrywanie wad i właściwej wartości towaru itp. W związku z tym handlem nierzadko mają miejsce kradzieże, i to czasem przedmiotów drogich, nawet pieniędzy. To zupełnie nowe zjawisko nie zyskuje, co ciekawsze, potępienia ze strony większości Romów. Tłumaczyć to można tym, że zniknęła obawa przed bezpośrednimi konsekwencjami ze strony gadźów w przypadku wykrycia kradzieży. W tłumie działa się anonimowo, jest się z dala od miejsca zamieszkania, przedmiotem kradzieży jest własność obcego zupełnie raju. To co we wsi nie uchodzi i nie opłaca się wręcz w mieście realizuje się z ukrycia, pośród tłumu.

Inne zjawisko to chodzenie po prośbie. Żebractwo – jak powiadają gadže. W odczuciu Romów to zupełnie coś innego. Nie ma w ich języku określenia odpowiadającego polskiemu. słowu – żebrać. Współcześnie brzmiące określenia te *phiret po ziebrzy* czy też *te ziebrinet* (chodzić na żebrzy, żebrać), wskazują na bezpośrednie przejęcie słowa polskiego. Romowie powiadają natomiast *te phiret pafo gav* lub *te dział po gav*, tj. chodzenie po wsi czy też chodzenie na wieś. Z tego wynika, że formy chodzenia po prośbie nie traktowali bynajmniej jako zbierania jałmużny, jako żebrania. Zależności między Romami a gadźami rozumieli jako całkiem realnie istniejące, jako zależności ekonomiczne. Kobiety Romów chodziły na wieś po to, by niejako odebrać należność, a nie li tylko prosić o datek. Były to należności za pracę ich mężów na rzecz gadża, za wyroby kowalskie czy choćby za granie u niego na weselu.

Owe zależności, postawa obu grup wobec siebie, oceny i stosunki kształtowały się w ciągu pokoleń egzystencji na wspólnym obszarze, a jednak w izolacji. Początki obecności Romów pośród gadźów cechuje zupełna odrębność, nieznajomość wzajemna i podwójna izolacja kulturowa, ze strony Romów i ze strony gadźów. Romów było niewielu, żyli poza ramami społeczeństwa, pogardzani, obdarzani przez litość, zależni zupełnie od tego, co zrobią w kuźni i wymienią u gadźa na żywność lub zapracują u niego ciężko. Musieli się do tej sytuacji przystosować, lecz nie zatracili swej specyfiki, a wręcz konserwowali swe cechy różniące ich od gadźów. Okres ten nie ujawniał ocen świata gadźów, były one głęboko skrywane, funkcjonowały tylko pośród Romów. Okres, który obejmuje już moja pamięć, jest okresem uniezależniania się Romów oraz budzenia się świadomości swej wartości i możliwości dorównania gadźom. Zauważa się wysoką wartość szkoły, nauki. Moi rówieśnicy pokończyli co najmniej szkoły podstawowe, przenieśli się do miast, są niezależni. Nie był to okres miły dla pamięci. Pamięć ta utrwaliła przypadki wyśmiewania się z Romów, urągania im. Wołało się na nas przy różnych okazjach – Cygan, żebrak, faraon. Często były bójki. Pozostały ślady nieufności do gadźów. Do dziś zresztą mówi się u nas *na ker e gadźenca, jon hin buter he zavsie avia ajso tut pałał tsinła* (nie zaczynaj z gadźiami, bo jest ich więcej i zawsze znajdzie się taki, który ci z tyłu przyłoży).

Ostatnie lata wiele zmieniły w życiu Romów. Stali się zamożniejsi dzięki pracy w przedsiębiorstwach państwowych. Gadźe niejednokrotnie zauważają, że Romowi często wiedzie się lepiej niż im. Zmieniło to również stosunek mieszkańców wsi do Romów. Ludzie starają się wciągnąć ich w problemy życia wioski, przypominając im, że są jej członkami. Ale oni nie czuli i nie czują związku ze wsią. Obce są im jej problemy. Lekceważą obyczaje wioskowe, nie czują się zobowiązani do ich przestrzegania. Rom wieloma zachowaniami deklaruje swój stosunek do gadźów. Pozwala sobie na odmowę udzielenia pomocy w polu – co dawniej było rzadkością. Pozwala sobie na to – bo ma inne możliwości zabezpieczenia swej egzystencji. Gadźe natomiast mówią ze złością – „o, Cygan zhardział, zrobił się z niego wielki pan”. A Rom krytykuje styl życia gadźów. Ich życie to ciułanie, dorabianie się, ciężkie harowanie na roli. Są przy tym skąpi, złośliwi, kłamliwi. Nie mają gustu, choćby w ubiorze. Nie potrafią nie żałować tego, co przepuścili. Chcąc obrazić Roma, który jest skąpy, przyzywa się go złośliwie gadźem.

Negatywne oceny gadźów wychodzą dziś szczególnie ze strony ludzi młodych, którzy ukończyli jakieś szkoły, poznali inne środowiska, przede wszystkim miejskie, gdzie spotkali się z zupełnie inną atmosferą, pełną życzliwości i przychylności. Ostro krytykują zachowania, mowę i ubiór gadźów – sąsiadów.

Jest to prostą konsekwencją rozróżnienia gadźów od rajów. W ogóle Romowie preferują świat rajów i ku niemu skierowują swoje wizje przyszłości. Nie spotkałem Roma, który by chciał zostać rolnikiem i pracować na roli. Są już przywiązani do osiadłego trybu życia, do okolicy, lecz przyszłość swą widzą zawsze w innych niż wioskowa kategoriach. Szkoła, przemysł, miasto, to wartości, ku którym się dąży.

Owo ukierunkowanie w stronę miasta i jego kultury, aprobowanie świata rajów jest też wynikiem samego stosunku rajów do Romów. Przecież przykre doświadczenia Romów zawsze wiążą się ze wsią, z gadżami. To oni kpili i wyśmiewali Roma, drwili z jego obyczajów. Raje wprost przeciwnie, okazali i okazują życzliwość i zainteresowanie jemu samemu i jego kulturze. Stąd pozytywne oceny rajów w oczach Romów. Ich świat staje się pewnym punktem odniesienia, skalą wartości. Jeśli o Romie powiada ktoś – *dzivel sal raj* (żyje jak pan), to znaczy, że żyje ów Rom kulturalnie i zamożnie. Skala wartości godnych osiągnięcia biegnie od świata gadżów, którego żaden Rom nie chce naśladować, ku światu rajów, gdzie widzi się wartości szczególnie pożądane.

Choć wskazana tendencja jest dość mocna, to jednocześnie zauważa się w postępowaniu Romów zgoła odmienne dążenia. Mianowicie ci, którzy pozostają w osadzie (pobudowali sobie wygodne, dobrze wyposażone domy), starają się wszelkimi sposobami o dorównanie gadżom, o przejęcie ich obyczajowości, stylu życia. Ale tyczy to tylko bogatych. Im bogatszy Rom, tym bardziej podporządkowuje się obowiązującym we wsi zasadom postępowania. Uczęszcza regularnie do kościoła, jego dzieci chodzą na religię, biorą śluby kościelne itd. Jednocześnie zaś ci właśnie Romowie znajdują pośród gadżów przyjaciół i zaufanych, którzy nie boją się im wierzyć lub pomóc. Z takimi Romami *gadžo* wchodził z dawna w zażyłe stosunki – są przypadki, kiedy był ojcem chrzestnym dziecka Romów.

Powyższa sytuacja jest źródłem rozwarstwienia wewnątrz społeczności Romów. Biedniejsi z nich, których gadże traktują nadal niechętnie, odwzajemniają się im tym samym. Stan taki umacnia ich tradycyjne nawyki, często demonstracyjnie ujawniane w postaci lekceważenia norm gadżów. Proces przejmowania kultury gadżów, a przy tym zróżnicowania społeczności Romów, przyspieszają małżeństwa Romów z partnerami niecygańskimi. Jest to zjawisko niedawne, a osoby z zewnątrz to niemal wyłącznie kobiety gadżów. Jest znamienne, że nie są to kobiety z pobliskich wsi – są „z Polski”. Tutaj na miejscu zadawniona niechęć, swoista świadomość jest barierą nie do przekroczenia.

Mieszane małżeństwa ujawniają szczególnie ostro istniejące różnice kulturowe, które są źródłem rodzinnych konfliktów. Częstym zjawiskiem jest negatywny stosunek rodziców męża do niecygańskiej synowej. Ona bowiem chce, by jej mąż, Rom, zajmował się rodziną. By gotował, sprzątał, pilnował dzieci. Romowi to uwłacza, inni go wyśmiewają, jeśli zgodzi się podporządkować żonie. Bo mąż pracuje, zarabia na życie, a kobieta ma zajmować się domem i dziećmi. Mężczyzna ma prawo do towarzystwa, do biesiad. Lubi popić. Wracając z pracy powinien odwiedzić gospodę, zabawić się z innymi mężczyznami. Nikt nie ma prawa poczytać mu tego za złe. Tymczasem kobieta gadźi ma inne wzory, nie godzi się z postępowaniem męża. Dzieci chce wychować tak, by w niczym nie przypominały Romów. Jest symptomatyczne, że wśród Romów, w rodzinie Romów, dziecko Roma uczy się mówić nie po *romanes*, ale w języku matki gadźi. Jest zaskakujące, że i jego ojciec, a więc Rom, mówi doń w języku swej żony.

Ba, rodzina męża, więc także Romowie, zwracają się do swych wnuków nie w swoim języku. Język gadźów, ich kultura powszechnie wypierają tradycję Romów.

Nawet naczelne zasady moralne, przestrzegane z dawna przez Romów, dziś się zmieniają. Dziś już rzadko mówi się – *dziv sar manus* (żyj jak człowiek, postępuj jak człowiek). Częściej słyszy się przykazanie – *dziv ha ker sar o mrodeł prikozinet* (żyj i czyń tak, jak Bóg przykazuje). Dawna zasada *manusiben* wyparta zostaje przez uniwersalne przykazanie gadźów.

Zamiarem moim było ukazanie drobnego fragmentu świata Romów, a ściślej ich sposobu percepcji świata gadźów i stosunku do nich. Używam tu nazwy własnej – Rom, gdyż polski odpowiednik tej nazwy – Cygan – zawiera treści z góry przesądzające o negatywnym lub romantycznym traktowaniu przedstawicieli tego ludu. Przykładów takich wyobrażeń dostarcza literatura ludowa i piękna. Istnieje więc inteligentki stereotyp Cygana – romantyczny i raczej pozytywny, oraz wiejski – zasadniczo negatywny. W społeczności Romów również funkcjonują pewne stereotypy widzenia gadźów. Są to przy tym stereotypy odmienne, kontrastowe: pozytywny – ludzi z miasta, rajów, oraz negatywny – dotyczący gadźów, w rozumieniu: ludzie ze wsi. Obie te wizje były, a niekiedy i nadal są filtrowane przez pryzmat zazwyczaj smutnych doświadczeń.